PRZYJACIEL SZKOŁY

„Cóż warte wszystkie kopie, jak zabraknie wzorów, — cóż znaczą wszystkie echa, jak nie zabrzmi żaden głos własnego przekonania i doświadczenia. — Cóż znaczą wszystkie pożyczane światła planet i księżyców, jak zabraknie gwiazd i słońca?"
Stanisław Szczepanowski:
„Aforyzmy o wychowaniu".

Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego.

Wychodzi 5 i 20-go każdego miesiąca.

Zeszyt 5-6. Dnia 20 marca 1922. Rok I.

Adres Redakcji: POZNAŃ, ul. Różana nr. 4 a.

Edward Groele.

Historja w szkole powszechnej.

W 3 zeszycie „Przyjaciela Szkoły" w artykule „Jakie są zadania historji w szkole powszechnej", poruszył p. Dr. Kazimierz Krotoski sprawę aktualną i ważną.

Nie mając zamiaru wdawać się w polemikę z Sz. Autorem, chciałbym jednak, jako nauczyciel szkół powszechnych, wyrazić swój pogląd w tej samej kwestji.

Chodzi autorowi rzeczonego artykułu o trzy rzeczy, których twórcy programu historji jego zdaniem nie uwzględnili, mianowicie: o rozpoczęcie nauki historji polskiej nie w 3, ale już w 1 roku nauki, o rozszerzenie i pogłębienie materjału z historji powszechnej i o rozpoczęcie uczenia dziejów starożytnych już w 3 roku nauki. Tezy te, są wykładnikiem stanowiska autora w stosunku do celów nauki historji i jego sądów o dziejach ojczystych, tudzież pewnych obaw o kierunek wychowania.

Przypatrzmy się bliżej tym postulatom.

Czy słusznem jest stanowisko twórców programu historji wprowadzenia tej nauki, jako przedmiotu oddzielnego, dopiero na stopniu III tj. w 3 roku nauki, a 9 względnie 10 roku życia dziecka?

Zdaniem mojem, tak! Dlaczego?

Historja jest nauką, której celem według programu jest: „1. Zaznajomienie dzieci a) z najważniejszemi momentami przeszłości narodowej: ustrojem społecznym i politycznym, wybitnemi wydarzeniami oraz wybitnemi postaciami z dziejów ojczystych, b) z najważniejszemi momentami z dziejów powszech-

nych". Cele innych punktów programu są tylko uzupełnieniem pierwszego, wypływają z niego. — Ażeby cel ten osiągnąć, należy liczyć się z tem wszystkiem, czem szkoła powszechna obecnie rozporządza, a więc: z rozwojem umysłowym dzieci i ogólnym stopniem kultury duchowej narodu, z czasem przeznaczonym na naukę szkolną, nie mówiąc już o takich rzeczach, jak: o przygotowaniach zawodowych nauczyciela, pomocach naukowych, których palący brak każdy nauczyciel odczuwa i wielu innych.

Jeśli mamy rzeczywiście „szukać prawdy, zamiast gonić za błędnemi ognikami fantazji, frazesu i błyskotliwego dyletantyzmu" to na prawdę, bądźmy przekonani, że nauka historji wymaga pewnego rozwoju umysłowego, rozwiniętej zdolności do przeniesienia się myślą w pewne okresy czasu, do czego dziecko, które zaledwie jakotako wyrażać się umie i w swym czarownym światku żyjące — nie jest zdolne. Są wyjątki, ale tylko wyjątki, lecz dla nich nie tworzy się szkolnictwa powszechnego. Do pojęć historycznych dochodzi dziecko drogą żmudną i wolno. Dlatego zupełnie słusznie mówi program, że nawet w III oddziale szkoły powszechnej nie przechodzi się całokształtu kursu historji. „Daje się tylko obrazy ważniejszych chwil naszej przeszłości."

Bezsprzecznie, piękne nasze legendy historyczne, nadają się doskonale jako opowiadania i pogadanki już w 1 i 2 roku nauki szkolnej. Dają one bowiem wiele materjału dzieciom do snucia na tem tle pięknych fantazyj, ozdabiających światek dziecięcy, który wierzmy, jeśli chcemy się wyrzec „fantastycznej literackości" nie sięga daleko poza potrzeby i pragnienia osobiste, a nieraz bardzo materjalne u większości dzieci. Ośmielam się również wątpić, czy dziecko 6- lub 7-mio letnie może mieć „zainteresowanie do kwestyj historycznych".

Legendy nasze budzić mogą uczucia, porwą serca młodociane, nauczą kochać opowiadania i słuchać ich, zapalą iskrę Bożą, która dopiero później roznieci się w święty żnicz miłości ojczyzny.

Pierwszy i drugi rok nauki nie jest miejscem do poważniejszego traktowania historji. Nie wyklucza to naturalnie, jak zaznaczono, korzystania z legend historycznych i tutaj; przy nauce języka polskiego, co program nauk także przewiduje, i z czego każdy nauczyciel skorzysta.

Z tych samych powodów nie zgodziłbym się również na to, aby 6- lub 7-mioletnie dzieci uczyć dat historycznych, chociażby nawet zasadniczych. Wszak dziecku takiemu wbijaniem przemocą liczb, z których nic a nic nie jest wstanie rozumieć, zbrzydzilibyśmy, jeśli już nie legendy, to naukę historji na zawsze. Słusznie zupełnie program państwowy, ograniczył

daty historyczne w całokształcie nauki historji, do najistotniejszych.

Przypatrując się teraz innej kwestji, mianowicie: żądaniu uczenia dziejów starożytnych i średniowiecznych do Karola IV. już w klasie III, dlatego, że — zdaniem autora „historję polską wałkuje się niepotrzebnie 3 razy w cyklach nieodpowiednio dopasowanych“ i, że dzieje starożytne „najlepiej wyjaśniają, co to arystokracja, demokracja, oligarchja, tyranja“, że przyczyniają się do zrozumienia takich zwrotów, jak: „pięta Achillesowa, szata Dejaniry, Syzyfowe prace, łoże Prokrustesa, fortel Ullissa, Egerja stronnictwa“ i t. d.

Zaprawdę, tego 10-cio wzgl. 9-letnie dziecko nie zrozumie, a dzieje Grecji i Rzymu najlepiej nawet dobrane, obecnych zjawisk społecznych nie wytłumaczą. Czy dlatego ma się uczyć historji polskiej już w 1 i 2 r. nauki, i nie „wałkować“ jej przez 3 lata, aby opowiadać dziecku rzeczy, z których dopiero jakotako zdawać sobie może sprawę uczeń 14-letni? Nie! na to żaden nauczyciel, żaden pedagog „praktykujący“ pisać się nie może. To materjał dla młodzieży starszej i wychowania pozaszkolnego. Nasze Maćki i Wojtki, którzy przecież stanowią gros naszych szkół powszechnych, to nie synowie profesorów historji, ale synowie ludu, poczciwego wprawdzie, ale jeszcze b. ciemnego, a obawy o to, czy zrozumią oni „europejską“ literaturę, mieć nie należy, bo jej czytać nie będą; ci zaś, co zapragną się dalej kształcić, początków zasięgną w ostatnim roku szkoły powszechnej a reszty nauczy ich życie, szkoła średnia i odpowiednie książki.

Jeżeli zaś chodzi o kształcenie obywateli, to i „po Kazimierzu W.“ znajdziemy duży zastęp postaci narodowych, których działalność może być doskonałym wzorem do kształcenia cnót obywatelskich. Pokażmy dzieciom chociażby tylko te jednostki, które zdaniem autora „szamotaniem się z obojętnością i zachłannością całych warstw“ po Kazimierzu W. tworzyły historję polską. Dzieje greckie lub rzymskie oprócz pięknych kart, posiadają także swoje Cheroneje, swoich Efjaltesów, a gdy o prawdę chodzi, to myślę, że niewolnicy w świecie starożytnym, będący przecież także ludźmi, żyli w stokroć gorszych warunkach, aniżeli „warstwy upośledzone i słabsze“ w Polsce. Zresztą widomą jest rzeczą, że poddaństwo w Polsce a z niem niedola chłopów, powstało właśnie w epoce humanizmu, kiedy to szlachta polska kształciła ustrój społeczny na wzorach starożytnych.

Dlaczego mamy odzierać własną ojczyznę z szat dostojnych i pokazywać dzieciom ramy, może prawdziwe, ale bolesne a historję Grecji i Rzymu w świetle korzystnem literackiej uczoności.

To, co nam daje program ministerjalny z prehistorji, z historji starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej, wystarcza zupełnie. Uczeń stworzy sobie odpowiednie, ogólnoeuropejskie tło, dla zrozumienia historji własnej. Wystarczy również, ażeby uczeń dowiedziawszy się, że w chwili naszego upadku, żadne z państw europejskich przy nas nie stanęło, że w czasie, kiedy przelewaliśmy krew za „wolność naszą i waszą", nazwano nas „niebezpiecznymi buntownikami" i, że nad ziemiami naszemi, pokrytemi mogiłami obrońców niewdzięcznego i samolubnego zachodu unosił się szyderczy głos Europy „morituri".

Nie miejmy również obawy, aby „wałkując historję Polski niepotrzebnie przez 3 lata" i bez pogłębienia „tła europejskich dziejów" stała się szkoła nasza „instytutem wydawniczym hakatystów, stupajków, czynowników itd.", nie trwóżmy się również, ażeby historja właśnie stała się przez to „prostą drogą do obłędnej megalomanji i szowinizmu narodowego". Wszystkiego bowiem innego nauczyć nas mogą nasze dzieje, tylko nie tego. A jeśli chodzi o szowinizm narodowy, to właśnie tego uczucia nam brakowało i dawniej a niema go i teraz. Historja musi tak być uczoną, byśmy się stali właśnie szowinistami narodowymi, ale w szlachetnem tego słowa znaczeniu, by każdy z nas mógł powiedzieć: wszystko dla Ciebie i przez Ciebie Polsko! Niech nazwa „Polak" wywoła na twarzy młodzieńca rumieniec dumy, a nie pokory i wstydu! Niewola za dużo nas nauczyła pokory i bicia się w piersi. Wrogowie nasi wytężali wszystkie swe moce ku temu, aby odebrać nam wiarę w samych siebie, zohydzaniem nas wobec świata. Tak jak Anglik, Francuz, Niemiec, szczyci się swą narodowością, takim musi być i Polak. W sprawach narodowych musimy być zdecydowanych przekonań i takie zasady wpajać należy młodzieży szkolnej.

Nigdy nie godziłbym się również na to, ażeby, zdaniem autora, „traktować dzieje powszechne ze szczególniejszem uwzględnieniem historji polskiej, a nie historję polską z powszechno-dziejowemi dodatkami" nietylko w IV oddziale, ale nawet w ostatnim roku nauki. Toby był dopiero obraz, na którym uczeń znalazłby, o ile naturalnie zorjentowaćby się mógł, wszystko inne, ale nie siebie i Polskę. Kto chce poznać dzieje innych narodów musi znać przedewszystkiem swoją historję. Byłoby to rzeczywiście, jak się autor lapidarnie wyraził „rzucanie pereł przed wieprze". W ten sposób powinno się może uczyć historji w szkołach średnich i uniwersytetach, ale nie w szkole powszechnej.

Tu uwzględniać się powinno historję powszechną o tyle tylko, o ile zrozumienie dziejów własnych tego wymaga, bo: pierwszy obowiązek — to praca dla siebie i swego społeczeństwa; wypełniamy przez nią i obowiązki ogólno-ludzkie, bo

doskonalimy jednostkę społeczną. Pomiętajmy, że jeśli nie chcemy zginąć, musimy stwarzać wielką siłę egoistyczną, bo ona tylko zbudować może zaporę przeciw naporowi obcych na nas.

Co do samego programu historji dla szkół powszechnych, do uwag już wypowiedzianych, dodaję; że — prócz może za wielkiego bogactwa nagromadzonych faktów, skąd rzeczywiście powstaje pewien kłopot w wyborze — program państwowy posiada pierwszorzędne walory.

Poznań, w marcu 1922 r.

———o———

Jak uczyć tabliczki mnożenia.

Najważniejszą część programu rachunków, w II roku nauki, wypełnia tabliczka mnożenia. Jak wielkie znaczenie posiada ona dla całej dalszej nauki rozumie każdy, komu sprawa nauczania nie jest obcą. Wszak bez znajomości tabliczki mnożenia nie moglibyśmy ani mnożyć ani dzielić; w życiu codziennem stykamy się z nią ustawicznie; w szkole w oddziałach: II, III, IV i wyższych nauka rachunków nie postąpiłaby ani kroku naprzód, gdybyśmy ten dział matematyki początkowej pominęli, gdy tę tak nadzwyczaj ważną rzecz zbagatelizujemy w II oddziale, wtedy, jak nas uczy doświadczenie, nie zdołamy już nigdy rachunku czy to pamięciowego, czy piśmiennego postawić na takim poziomie, do jakiego możemy go wznieść, o ile do tej pracy zabierzemy się z całą znajomością metody.

Właściwe nauczanie tabliczki mnożenia t. j. takie, które wpływa na rojwój umysłowy dzieci i jednocześnie ugruntowywuje ją należycie w pamięci, wymaga sporo czasu i odpowiedniego traktowania. Zgóry twierdzę, że oddzielne jednorazowe uczenie się jej na pamięć nie doprowadzi nas do celu. Iloczyny tylko mechanicznie przyswojone nie pozostaną długo w pamięci dzieci, a przecież nie uczymy ani na dziś, ani na jutro, lecz na całe życie. Uczeń więc, oprócz samego iloczynu, który staramy się przez cały szereg ćwiczeń należycie utrwalić w jego pamięci, musi znać sposób odnalezienia tegoż, w razie zapomnienia. Wypływa stąd nowa również niemniej ważna rzecz od tej, jaką jest samo nauczanie tabliczki mnożenia, a mianowicie: zrozumienie przez dzieci samej istoty mnożenia. O tem mówimy im już w I oddziale i właśnie cała nasza dalsza praca zależeć będzie od tego, czy umiejętnie założymy fundament, na którym w przyszłości ma stanąć gmach matematyki.

Treścią mego dalszego dowodzenia będzie przedstawienie sposobu, w jaki traktowałem tabliczkę mnożenia w swojej szkole w II oddziale. Wynik był zadawalniający. Uczniowie

nawet mniej zdolni z łatwością przyswoili sobie cały materjał i doskonale dawali sobie radę w razie potrzeby.

Przystępując do uczenia tabliczki mnożenia, a chcąc osiągnąć cel wyżej zakreślony, musimy udać się o pomoc do innych działań, oraz posługiwać się niektóremi prawami matematycznemi. Zależnie od tego, jak będziemy uczyć tabliczki mnożenia, podzielimy ją na dwie części: pierwsza część obejmie mnożenie przez 2, 3, 4, 5, druga — przez 6, 7, 8, 9, 10. W nauczaniu pierwszej części będziemy posługiwali się dodawaniem, w drugiej — prawem rozdzielnościowem, oraz oprzemy się na wiadomościach, zdobytych z pierwszej części. Dla zilustrowania tego, co powiedziałem wyżej, opracuję z pierwszej części tabliczkę mnożenia przez 4, z drugiej — przez 7.

T a b l i c z k a m n o ż e n i a p r z e z 4.

Materjał do przerobienia i gruntownego przyswojenia przez dzieci jest następujący: 1×4, 2×4, 3×4, 4×4, do 10×4.

Cel lekcji: 2×4=8. Lekcję nową nawiązujemy do poprzedniej. Nauczyciel pisze na tablicy 9+9+9 i mówi: — Przeczytaj to, co napisałem! Uczeń czyta. — Jaką liczbę dodajemy? Uczeń: 9. — Ile razy ona się powtarza? — Trzy razy. — Idź do tablicy i napisz to samo, ale krócej mnożeniem: Uczeń pisze: 9×3=27.

Następnie pisze nauczyciel: 2+2+2, uczniowie odczytują. — Powiedz to samo mnożeniem! Uczeń mówi: 2×3=6. — Uważajcie! do tych trzech dwójek dopiszę jeszcze jedną, policz ile jest teraz wszystkich dwójek! Uczeń liczy i mówi ich sumę, — Który powie to samo krócej mnożeniem? Uczeń mówi: 2×4=8. Napisz to na tablicy! — Dlaczego pomnożyłeś przez 4? Ucz: Bo są cztery dwójki, albo bierzemy cztery razy po dwa. W ten sposób na jednej lekcji możemy przerobić połowę całej tabliczki mnożenia przez 4, ponieważ rzecz tę uczniowie już znają z pierwszego roku nauki.

Drugą połowę należy rozłożyć stosownie do poziomu umysłowego uczniów. Materjał może być przerobiony w ciągu dwu ewentualnie — trzech lekcyj. Dla urozmaicenia lekcji nie poprzestaniemy na jednym sposobie, mającym na celu wprowadzenie nowego iloczynu. Np. chcemy podać dzieciom, że 9×4=36. Nauczyciel wprost pisze na tablicy: 9×4=, uczniowie odczytują, pytamy się, jaką liczbę mnożymy, ile razy ją powiększamy. — A może który powie, ile będzie gdy pomnożymy przez 4? Z pewnością znajdzie się wielu takich uczniów, którzy dadzą nam zadawalniającą odpowiedź. Nauczyciel lub uczeń pisze na tablicy iloczyn, następnie sprawdzamy za pomocą dodawania, czy dany iloczyn jest iloczynem właściwym.

Możemy też postąpić jeszcze w inny sposób. Chcemy pouczyć dzieci, że 7×4=28. Nauczyciel daje do rozwiązania dzie-

ciom np. takie zadanie. Cztery dziewczynki kupowały w księgarni zeszyty, każda kupiła po 7 zeszytów. Ile zeszytów kupiły razem? Nauczyciel pyta: — Ile zeszytów kupiła pierwsza dziewczynka? Ucz.: 7. — Napisz na tablicy! Ile kupiła druga? — Napisz! i t. d. — Co się mamy dowiedzieć? — Ile zeszytów kupiły razem? — Jakim sposobem dowiemy się o tem? — Trzeba wszystkie zeszyty dodać. — Idź, dopisz znaki dodawania! Policz ile będzie razem! Uczeń liczy i pisze wynik. — Jaką liczbę dodajemy? Ucz.: 7. — Ile razy ta liczba się powtarza? — Cztery razy. — Napisz to samo krócej mnożeniem! Uczeń pisze: $7\times4=28$. — Więc ile jest 7×4? Ucz.: 28. — A gdy tak zapomnisz ile jest 7×4, to jak sobie będziesz radził? Uczeń mówi: $7+7+7+7$.

Po wydzieleniu dwu, ewentualnie trzech iloczynów zastosujemy je w całym szeregu zadań, ułożonych przez nauczyciela, lub przez dzieci; w różnych formułkach — przykładach, rozwiązywanych ustnie lub piśmiennie. Potem poznane iloczyny łączymy w szereg i każemy dzieciom uczyć się ich na pamięć.

T a b l i c z k a m n o ż e n i a p r z e z 7.

Materjał do przerobienia jest następujący: 1×7, 2×7 i t. d. do 10×7. Tego materjału wystarczy minimum na 4 lekcje. Na jednej lekcji możemy podać najwyżej trzy nowe iloczyny.

Cel lekcji: $4\times7=28$.

Lekcję zaczynamy od powtórzenia lekcji poprzedniej. Sposób przeprowadzenia lekcji będzie następujący: Naucz. pisze na tablicy: 4×6. Dzieci odczytują i wyliczają. — A jak sprawdzimy czy dobrze policzyliśmy? — Najpierw 4×5, a potem 4×1, razem będzie 24. (Zastosowanie prawa rozdzielnościowego).

— No, a teraz chcemy pomnożyć 4×7 (nauczyciel pisze na tablicy), kto powie, w jaki sposób pomnożymy? Na zasadzie analogji uczniowie dadzą nam odpowiedź, że musimy najpierw 4×5 a potem 4×2.

Tutaj tak samo, jak i w pierwszej części nie poprzestajemy na jednym jakimkolwiek sposobie. Możemy np. wprost napisać 4×7, gdyż znajdą się z pewnością uczniowie, którzy powiedzą jaki będzie iloczyn, potem wystarczy tylko sprawdzić przy pomocy prawa rozdzielnościowego, czy ten iloczyn jest iloczynem właściwym. Możemy postąpić jeszcze inaczej. Chcemy np. podać dzieciom, że $9\times7=63$. Iloczyn ten wyeliminujemy z zadania. Naucz. mówi zadanie: Jaś i Zosia kupowali zeszyty; Janek kupił 5 zeszytów i za każdy płacił po 9 mk., a Zosia kupiła 2 zeszyty i za każdy płaciła też po 9 mk. Ile oni razem wydali pieniędzy? Dzieci przy pomocy nauczyciela rozwiązują zadanie, działania zapisujemy na tablicy. Po rozwiązaniu otrzymamy:

9 mk.$\times5=45$ mk., 9 mk.$\times2=18$ mk., 45 mk.$+18$ mk.$=63$ mk.

Za pomocą odpowiednich pytań zwracamy uwagę uczniów, że w obu działaniach mnożyliśmy liczbę 9 i to w pierwszem działaniu pomnożyliśmy ją przez 5, w drugim — przez 2, znaczy się, że pomnożyliśmy ją przez 7 i otrzymaliśmy 63, czyli że możemy to samo napisać krócej: $9 \times 7 = 63$.

Po podaniu kilku nowych iloczynów zastosujemy je w różnych ćwiczeniach, podobnie jak iloczyny pierwszej części.

W czasie ugruntowywania w pamięci uczniów nowych iloczynów, jednocześnie zwracamy ich uwagę na to, jak powinny sobie radzić, gdyby jakiś iloczyn zapomniały. Nie będzie to dla nich rzeczą nową, albowiem o tem dowiadywały się już przy sprawdzaniu każdego nowego iloczynu, a więc czynność sprawdzania będzie jednocześnie wyrabiać w dzieciach sprawność radzenia sobie w razie potrzeby.

(Ruda, pow. wieluński). **F. Zaskurski.**

———o———

W sprawie zabytków przedhistorycznych.

Zaczną się niebawem uprawy wiosenne. Pług rolników odkładać znowu będzie skibę po skibie, wydobywając z wnętrza ziemi nowe warstwy na światło dzienne. Tu i owdzie stuknie lemiesz o kamień i odkryje grób starożytny, naczynia gliniane, popiołami napełnione lub wyrzuci przedmioty z kruszcu, które przed tysiącami lat były własnością praojców naszych.

Rolnik zajęty pracą zawodową mało na to zważa. Giną więc i marnieją cenne zabytki z wielką szkodą dla nauki.

Dlatego też rząd polski zrozumiawszy kulturalne znaczenie wykopalisk przedhistorycznych, otoczył je specjalną opieką. Stworzył on Państwowy Urząd Konserwatorski, któremu straż nad niemi powierzył. Nie od rzeczy więc będzie zaznajomić Szanownego Czytelnika z kompetencjami i zadaniami tej instytucji, tem więcej, że zakres jej działania nie wchodzi w te ramy, które rząd niemiecki urzędom swym wyznaczył.

Stosownie do obowiązujących nas ustaw nie wolno osobom prywatnym przeprowadzać samodzielnie poszukiwań wchodzących w zakres prehistorji. Nie wolno więc rozkopywać nasypów ziemnych, cmentarzysk i siedlisk przedhistorycznych bez zezwoleń Ministerstwa, względnie Państwowego Urzędu Konserwatorskiego. O przypadkowych zaś znaleziskach zobowiązany jest odnośny znalazca niezwłocznie donieść temuż urzędowi wprost lub za pośrednictwem starostwa. Pożądane są niemniej komunikaty o nieistniejących już nasypiskach, cmentarzyskach lub grobach pojedyńczych. Urząd Konserwatorski liczy specjalnie na współpracę panów nauczycieli ludowych. Mają oni w znacznie większej mierze możność wyszukania wiele cen-

nych wiadomości, będąc w ciągłym kontakcie z ludem. Mogą nietylko pouczać dzieci, aby nie psuły znalezionych przedmiotów, ale spowodować je równocześnie do oddania tychże czy to władzy, czy w ich ręce.

Urząd powtarzając swą prośbę kładzie nacisk na to, aby nie pomijać drobnostek. Oczywiście, że niezawsze to jest możliwem. Na ogół jednak konieczną jest rzeczą podanie nietylko nazwy miejsca, z którego przedmiot pochodzi, ale i warunków w których go znaleziono. Nie obojętną bowiem jest rzeczą wiedzieć czy dany przedmiot wyjęto z grobu, czy pokładu torfowego — względnie czy nie leżał na powierzchni wśród wydmy jakowej.

Współpraca ta, to nietylko czyn kulturalny, ale i na wskroś patrjotyczny. W ten sposób bowiem możemy jedynie udowodnić Niemcom, że nie jesteśmy przybłędami, za których oni nas mają, lecz prawymi dziedzicami ziemi polskiej.

Listy adresować należy: Państw. Urząd Konserwatorski, Poznań, Muzeum Wielkopolskie.

Dr. Z. Zakrzewski.
Konserwator zabytków przedhistorycznych
na b. dzielnicę pruską.

———o———

Język ojczysty.

Z polskiej gwary żołnierskiej.

Ustalanie zawodowej terminologji wojskowej postępuje w Polsce raźnym krokiem. Świadczą o tem liczne dyskusyjne artykuły w warszawskiej „Bellonie“, wychodzące z pod pióra biegłych językoznawców (prof. Szobera) i świadomych rzeczy oficerów (ppułk. Gąsiorowskiego i innych). O zbieraniu gwary żołnierskiej dotychczas nic zgoła nie słychać. Bez rezultatu pozostał apel „Języka Polskiego“,zamieszczony w styczniowym zeszycie 1919 roku. Obojętność sfer wojskowych pod tym względem, dość dziwna wobec znanej dążności do popierania wszelkich historycznych opracowań epizodów ostatniej wojny, występuje jeszcze jaskrawiej w porównaniu ze skrzętną pomocą udzieloną językoznawcom przez kierownictwo armji francuskiej i niemieckiej. Wartoby zalecić naszym oficerom oświatowym lekturę książki Gastona Esnaulta „Le poilu tel qu'il se parle“ (Paryż 1919), aby ich zachęcić do oddania nauce polskiej drobnej, mało męczącej, a owocnej przysługi.

Analogiczne okoliczności mogą łatwo wywołać analogiczne kojarzenie pojęć, prowadząc ku jednakowej ekspresji językowej. Naturalna więc rzecz, że spotyka się często wspólne ten-

dencje w słowniku gwary żołnierskiej różnych narodów. Oto drobny przykład.

Komendanta Piłsudskiego nazywano w szeregach strzelców, później legjonistów, dziadkiem. Nazwa przetrwała do dzisiaj i przeszła w użycie u wielu niewojskowych osób, bliżej stykających się z Naczelnikiem Państwa. Ten sam termin przylgnął do generalissimusa Joffre'a, którego żołnierze francuscy okrzyknęli „dziadkiem“: grand-père, jak o tem pouczają badacze „argot“ wojskowego, n. p. Albert Dauzat (L'argot de la guerre, Paryż 1918, str. 264) lub Esnault (w cytowanej książce str. 277). Prof. Stanisław Rożniecki w studjum duńskiem „Polakkerne i Danmark“ (Kopenhaga 1896) zaznacza, że hetmana Czarnieckiego określano w jego wojsku nazwą dziad, czego dowód odnalazł w „Pamiętnikach“ Paska. Są to wyrażenia od siebie całkiem niezależne, stworzone w różnej epoce i na odmiennem terytorjum, wywołane jednak identycznemi warunkami, które kazały żołnierzom sięgnąć dla oznaczenia popularnego wodza do terminów znanych z rodzinnego życia. Nie sądzę bowiem, aby słuszność miał Esnault, tłumaczący „grand-père“ przez „vieux“ niby dla scharakteryzowania różnicy wieku zachodzącej między żołnierzami i dowódcą. Chyba, że wyrazowi „stary“ nadamy ten sam odcień, jaki tkwi w niesympatycznej, ale częstej nawyczce dzieci określających rodziców jako „starych“. Że w nazwach „dziadek“ i „grand-père“ dopatrywać się trzeba stanowczo — zrozumiałego zresztą — uczuciowego miana z dziedziny pojęć familijnych, o tem świadczą analogiczne zwroty: „ojciec Bem“, „Vater Radetzky“ i zapewne inne jeszcze wypadki, znane z historji, które ktoś inny łatwiej ode mnie przytoczy.

Będą to objawy rozciągnięcia tytułów rodzinnych na nienależące do rodziny osoby, podobne do przemawiania do osób starszych (zwłaszcza wiejskiego pochodzenia) zapomocą nazw ojcze, matko lub do szlacheckiej apostrofy panie bracie, względnie do obdarzania małych chłopców mianem syna.

W południowej Słowiańszczyźnie wyrazy znaczące „brat“ stosuje się do interlokutorów bez uwagi na związki pokrewieństwa. Tak wyjaśnia się także podhalańska nazwa starszego pasterza „baca“, etymologicznie związana z bułgarskim „basta“ i serbskim „baća“, wyrazami określającemi pojęcie „brata“.

(„Język Polski“ VI. 5). **St. Wędkiewicz.**

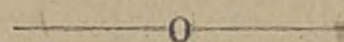


Poradnik Językowy.

Pokaz gimnastyczny? W jednym z dzienników warszawskich czytam następujące zdanie: „Wczoraj w południe w zakładzie gimnastycznym W. Pieńkowskiego odbył się pokaz czyli wzorowa lekcja zastępu dziecię-

cego". Poco nam pokazu, skoro mamy bardzo dobre i jasne wyrażenie: popis gimnastyczny.

— Pokaz jest pozornie zbytecznie wobec popisu, ale sam w sobie jest poprawny. Jest rzeczą ważną wiedzieć, co chciał piszący wyrazić, czy tylko przedstawienie lekcji wzorowej, czy też popisanie się wyćwiczeniem i sprawnością uczniów. Wszak to różnica, czy ja coś komu tylko pokazuję, czy się też czem popisuję, a więc co innego pokaz a co innego popis. („Język Polski" I, 8).



OD WYDAWNICTWA.

Bezrobocie pracowników drukarskich w Poznaniu zaskoczyło nasze Wydawnictwo w chwili, gdy Nr. 5 „Przyjaciela Szkoły" z datą 5 marca b. r. miał pójść pod prasę. W nadziei, że między pracownikami i właścicielami drukarń dojdzie rychło do ugody, która pozwoli na wznowienie normalnej pracy, nie przedsiębraliśmy narazie żadnych kroków, temwięcej, że początkowo trudno było nawet myśleć o jakiejkolwiek akcji z naszej strony w tym kierunku. Tymczasem zatarg przeciągnął się i dziś nawet po 4 tygodniach trwania bezrobocia nie można liczyć na jego bliskie zlikwidowanie.

Nie chcąc jednakże narażać naszych Sz. Prenumeratorów na dłuższe wyczekiwanie, Wydawnictwo nasze zwróciło się do innego zakładu drukarskiego, jednego z dwu w Poznaniu, które przyjąwszy warunki swoich pracowników, zapobiegły strajkowi, i pomimo ogromnych trudności wydaliśmy niniejszy kolejny numer, jako podwójny t. j. 5 i 6-ty za 5 i 20 marca. Rzecz prosta, że przyjąć musieliśmy nowe warunki, o wiele różniące się od poprzednich. Różnica między kosztem wydania jednego numeru normalnej objętości w stosunku do dawniejszego wyraża się już dziś w wysokości 80%, a nie jest to podobno zwyżka ostateczna.

Z tego powodu, nie chcąc zbytnio podwyższać przedpłaty, postanowiliśmy zaniechać narazie zapowiedzianego zwiększenia objętości „P. S.", odkładając ten zamiar ewentualnie do przyszłego, 3-go kwartału. Natomiast zmuszeni jesteśmy ze względów wyżej przytoczonych utrzymać w mocy zapowiedzianą podwyżkę prenumeraty, czyli że opłata za abonament „P. S." wynosić będzie w II kwartale 250 mk. łącznie z przesyłką pocztową zwykłym trybem, zaś 280 mk. przy wysyłce pod opaską.

Zarazem apelujemy do naszych Sz. Prenumeratorów, aby zechcieli uwzględnić ewentualną niepunktualność w ukazywaniu się „P. S." przez czas trwania bezrobocia; opóźnienia te bowiem wypływać będą z przyczyn od nas niezależnych, a będą następstwem chwilowych anormalnych stosunków w przemyśle drukarskim.

Na końcu prosimy wszystkich tych Sz. Prenumeratorów, którzy dotychczas nie odnowili przedpłaty za kwartał II w podanej wysokości, aby zechcieli uczynić to corychlej, bowiem nakład „P. S.“ normowany jest ściśle według ilości zaabonowanych egzemplarzy i później nie będziemy mogli nikomu dostarczyć numerów zaległych. Proponujemy też tym naszym Sz. Prenumeratorom, którzy z jakichkolwiek powodów niezadowoleni są z przesyłki „P. S.“ zwykłym trybem pocztowym, aby przeszli do systemu opaskowego i w tym wypadku przesłali należytość prenumeracyjną (280 mk.) wprost do Administracji „Przyjaciela Szkoły“ (Poznań, ul. Różana 4a).

* * *

Do naszych Prenumeratorów w Małopolsce i b. Król. Kongr.

Ponieważ według naszych dotychczasowych doświadczeń urzędy pocztowe w Małopolsce i b. Królestwie Kongresowem nie przyswoiły sobie manipulacji, polegającej na dostarczaniu pism perjodycznych Abonentom systemem uproszczonym, t. j. przekazywania stale egzemplarzy pisma bez podania na nich adresów Prenumeratorów jak i bez opaski, przeto egzemplarze „Przyajciela Szkoły“ wysłane dotychczas w ten sposób do Prenumeratorów w Małopolsce i b. Królestwie Kongresowem najczęściej giną i nie docierają do rąk Abonentów.

Aby uniknąć tej niepotrzebnej straty zarówno dla Wydawnictwa jak i dla naszych Prenumeratorów, proponujemy wysyłkę do obu wymienionych dzielnic tylko pod opaską, co wprawdzie spowoduje nieznaczne podwyższenie opłaty kwartalnej, jednakże da gwarancję możliwie regularnej dostawy.

Przy sposobności zaznaczamy, że Wydawnictwo „P. S.“ wysyła wszystkim swoim Prenumeratorom poszczególne egzemplarze jaknajregularniej, wobec czego wszelkie niedokładności w tym względzie reklamować należy w swoich urzędach pocztowych.

———o———

DROBNE WIADOMOSCI.

W sprawie ulgowej prenumeraty „Poradnika Językowego“. Zwróciliśmy się do Wydawnictwa „Poradnika Językowego“ w Krakowie, Podwale 7, z prośbą o rozpoczęcie wysyłki egzemplarzy do tych z Sz. Prenumeratorów „Przyjaciela Szkoły“, którzy przesłali nam przedpłatę ulgową, w wysokości mk. 300, mimo, że liczba ich nie dosięga jeszcze 100.

Administracja „Poradnika Językowego“ zawiadomiła nas, że wysłała odpowiednią ilość egzemplarzy zeszytów za styczeń, luty i marzec pod adresem „Przyjaciela Szkoły“. W chwili otrzymania niniejszego zeszytu

będą zapewne nasi Abonenci „Poradnika Językowego“ już w posiadaniu jego pierwszych trzech numerów.

Prosimy wszystkich, którzyby chcieli korzystać z ulgowej prenumeraty „Poradnika Językowego“ o niezwłoczne przekazanie nam mk. 300 pod adresem: Wydawnictwo „Przyjaciel Szkoły“ (Poznań, P. K. O. konto nr. 202 920). Okazowych numerów „Poradnika Językowego“ nie wysyła się.

Kurs gimnastyki dla nauczycielek. Dla nauczycielek szkół powszechnych i wydziałowych miasta Poznania urządzono w ostatnich miesiącach kurs gimnastyki pod przewodnictwem p. Józefa Nowickiego, kierownika nauki gimnastyki w szkołach poznańskich. Kursistki zapoznano z całokształtem metodyki gimnastyki jakoteż z programem ministerjalnym i w ogólnych zarysach z literaturą dotyczącą przedmiotu. Szczególniejszą uwagę zwrócono na podręcznik Germanówny, opracowany na podstawie nowych prądów systemu szwedzkiego, a na praktycznych przykładach pokazano, w jaki sposób podręcznik ten można zastosować do lokalnych warunków. Przy wszystkich ćwiczeniach zważano na to, ażeby kursistki umiały nie tylko przykładnie wykonywać ruchy gimnastyczne ale i objaśnić ich wpływ na organizm dziecięcy, przysposabiając się przez to do świadomego i celowego prowadzenia własnych oddziałów gimnastycznych. Wyjaśniono również i fizyczne i wychowawcze znaczenie gier i zabaw nadających się do użytku w szkołach naszych.

Na zakończenie kursu urządzono pokaz gimnastyczny, który zaszczycili swą obecnością m. i. pp. kurator Chrzanowski, wizytator Dr. Namysł, radca magistratu Kultys, inspektor szkolny Poprawski, lekarz powiatowy Dr. Szulc, przedstawiciel „YMCA“ Winsfield, prezes Sokoła Powidzki. Przed rozpoczęciem ćwiczeń zaznaczył kierownik kursu, że oddziałów dziewcząt szkolnych nie sprowadzono na żadne popisy, na które ćwiczono dawniej dzieci jednostajnie nieraz pół roku i dłużej, lecz na przedstawienie rezultatu cichej i rzetelnej pracy codziennej kursistek. Po przeprowadzeniu przez kursistki szeregu ćwiczeń i pokazów z dziećmi poszczególnych klas od pierwszej do ostatniej przedstawił kierownik kursu w osobnej lekcji przystosowanie metody szwedzkiej do indywidualności natury kobiety polskiej.

Podobne kursy należałoby urządzić jaknajliczniej i wszędzie, gdzie tylko warunki temu sprzyjają.

Pedagogiczne wieczorki w Toruniu. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego w porozumieniu z miejscowem nauczycielstwem urządza pedagogiczne pogadanki na tematy, związane z zagadnieniami dydaktycznemi i pedagogicznemi obecnej doby. Przygotowano następujące referaty:

A. Dydaktyczne:

I. Rachunki w szkole powszechnej według programu ministerjalnego. Ref. prof. Grabowski — autor programu.

II. Historja ojczysta w naszych szkołach. Ref. wizytator dr. Stetkiewicz.

III. Kaligrafja czy indywidualny charakter pisma? Ref. wizytator Śliwiński.

B. Pedagogiczne:

I. Uzasadnienie rozp. Ministerstwa W. R. i O. P. o zniesieniu kar cielesnych w szkole i wybór nowych środków karności. Ref. inspektor szkolny Leśniewicz.

II. Etyka szkolna . Ref. ks. dyrektor dr. Łęgowski.

III. Wychowanie obywatelskie. Ref. wizytator Przyjemski.

IV. Wpływ czynników pozaszkolnych na wychowanie. Ref. naczelnik szkół pow. dr. Zegarski.

Chór nauczycielski w Poznaniu. Za inicjatywą inspektora szkolnego p. Poprawskiego powstał w Poznaniu mieszany chór nauczycielski pod batutą autora Roty prof. Feliksa Nowowiejskiego. Chór liczy przeszło 250 członków i rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Nie jest on bowiem sekcją jednego z zawodowych towarzystw nauczycielskich, lecz stoi na gruncie zupełnie apolitycznym o celach idealnych. Jedynem hasłem dla stowarzyszenia ma być pielęgnowanie pieśni polskiej. Próby odbywają się co czwartek o godz. 7—10. W programie pracy na najbliższą przyszłość przewidziane są dwa koncerty: pierwszy w Poznaniu w dniu 3 maja, drugi w lipcu w Sopotach. Zebranie konstytucyjne odbyło się w d. 9 lutego w auli Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego im. Konopnickiej. W skład zarządu weszli pp. Kryzan (prezes), Szumowski (zastępca prezesa), Andersz (sekretarz), Falkowski (skarbnik), Barańska, Szukówna i Kurpisz.

Konkurs dla nauczycieli i nauczycielek. Instytut Socjologiczny w Poznaniu w związku z Dyrekcją Państw. Seminarjum Nauczyc. w Grodnie, pragnąc zapoznać się szczegółowo i zaznajomić społeczeństwo z warunkami i wynikami pracy nauczycielskiej w szkolnictwie ludowem, ogłaszają niniejszem konkurs na wspomnienia nauczycielki i nauczyciela szkół elementarnych wiejskich lub miejskich. Ponieważ społeczne warunki pracy inne są dla mężczyzny niż dla kobiety, więc Instytut wyznacza osobne nagrody: 50 000 (pięćdziesiąt tysięcy) marek za najlepsze wspomnienia kobiety-nauczycielki, 50 000 (pięćdziesiąt tysięcy) marek za najlepsze wspomnienia mężczyzny-nauczyciela. Wspomnienia powinny objąć nie mniej niż 300 stronic, pisanych wielkości zwykłego zeszytu, im więcej, tem lepiej. Muszą one zawierać: 1. Życiorys autora (autorki) do czasu poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu, ze szczególnem uwzględnieniem tych czynników, które go spowodowały do wyboru tego zawodu. 2. Dokładny opis życia osobistego autora (autorki) w ciągu jego nauczycielskiej pracy, ze szczególnem uwzględnieniem stosunku otoczenia społecznego (zwłaszcza rodziców dzieci szkolnych) do jego (jej) osoby i działalność we wszystkich miejscowościach, w których zajmował(a) się nauczaniem. 3. Krótki opis warunków zewnętrznych nauki szkolnej, budynków i urządzeń szkolnych, odległości, z której dzieci przychodzić muszą na naukę, czasu, w którym nauka się odbywa i t. d. 4. Charakterystykę dzieci szkolnych, ich usposobień, ich warunków domowych i t. d. 5. Opis dokładny przedmio-

tów, celów i metod wychowania szkolnego, faktycznie używanych przez autora (autorkę). 6. Opis wyników nauczania, ze szczególnem uwzględnieniem niezwykle pomyślnych i niezwykle niepomyślnych skutków. Chodzi tu zwłaszcza o jednostki, które w wyjątkowym stopniu skorzystały z wychowania szkolnego oraz, o te, względem których wysiłki pedagogiczne nauczyciela okazały się wyjątkowo bezpłodnemi; należy też o ile możności wyjaśnić przyczyny powodzenia i niepowodzenia. 7. Zamiary, pomysły i marzenia autora co do polepszenia stanowiska społecznego nauczyciela i podwyższenia poziomu i skuteczności wychowania szkolnego. Najważniejszą sprawą, na którą zwrócić należy uwagę przy pisaniu tych wspomnień, jest przytaczanie możliwie licznych i szczegółowo opisanych przykładów i faktów konkretnych. Nazwiska i nazwy miejscowości można zmieniać, kto i jak chce. Wspomnienia kobiet winny być przesyłane pod adresem: Dr. Marja Szwejkowska, dyrektorka państwowego seminarjum nauczycielskiego, Grodno. Wspomnienia mężczyzn pod adresem: Prof. Dr. Florjan Znaniecki, Poznań, Uniwersytet. Termin nadsyłania rękopisów: 1 lipca b. r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi przed 1 października b. r. W razie, gdyby żadna z prac, nadesłanych na wzmiankowany termin, nie zasługiwała na nagrodę, Instytut zastrzega sobie prawo odłożenia konkursu na pół roku. Prace nadesłane stanowić będą własność Instytutu Socjologicznego. Gdyby Instytut znalazł dla której z nich wydawcę, autor otrzyma połowę honorarjum, druga połowa przypada Instytutowi.

„Rocznik Pedagogiczny“ przy współpracy kilkudziesięciu wybitnych pedagogów przygotowany jest do druku i prawdopodobnie ukaże się w ciągu wakacyj w objętości ok. 35 arkuszy druku. Omówione będą zagadnienia naukowo-pedagogiczne (J. Jotejko, M. Lipska-Librachowa, L. Zarzecki, M. Grzegorzewska, H. Orsza), organizacja szkolnictwa i ustrój władz szkolnych (M. Janelli, T. Sinko, S. Kopciński, B. Kielski, Z. Gąsiorowski), B. Miklaszewski), programy szkolne (S. Świdwiński, K. Nitsch, S. Szober, Wł. Szymanowska, J. Dickstein, M. Pęczalski, N. Gąsiorowska, Z. Majewska, J. Korczak, M. Kwiatkowski, T. Kupczyński, M. Osuchowski. S. Karchowski, W. Przanowski, B. Sławomirski i in.) samokształcenie, (W. Spasewski), wychowanie fizyczne i higjena szkolna (E. Piasecki i S. Kopczyński), stan nauczycielstwa, kształcenie i dokształcenie nauczyciela (M. Gąsiorowska, H. Rowid, Z. Ziembiński), prawo wobec dziecka (A. Mogilnicki), wychowanie przedszkolne i kształcenie ochroniarek (St. Okołowiczówna, M. Weryho), opieka nad dzieckiem w wieku szkolnym i przedszkolnym (W. Szenajch, W. Szczawińska), nauczanie dorosłych (E. Nowicki, K. Korniłowicz, H. Orsza), zrzeszenia i wydawnictwa młodzieży (E. Zdrojewski). Dział statystyczny, kronika i szczegółowa bibljografja wydawnictw pedagogicznych uzupełnia „Rocznik“.

Poznajcie Wilno. Akademicka Spółdzielnia Wytwórcza Uniwersytetu Stefana Batorego organizuje Sekcję Turystyczną w celu ułatwienia poznania Wilna rodakom z Zachodniej Polski, oraz dostarczenia pracy kolegom i koleżankom. W projekcie organizacja schroniska turystycznego,

jadłodajni, sklepu z pocztówkami, sztychami i t. p. Oprowadzenie po mieście weźmie na siebie młodzież akademicka.

Wobec tego Sekcja Turystyczna A. S. W. Uniwersytetu Wileńskiego zwraca się do osób życzących zwiedzić Wilno z prośbą o wczesne zgłaszanie ofert (przynajmniej 6 tygodni przed wycieczką) do Biura Sekcji Turystycznej Akademickiej Spółdzielni Wytwórczej, Wilno, Wielka 54. Organizatorzy wycieczek zbiorowych otrzymają wyjątkowo korzystne warunki.

———o———

ODPOWIEDZI REDACJI.

— P. K. N. (K.) Przedruk pierwszej części pracy „Z czego się uczyć gramatyki polskiej?“ rozpoczniemy prawdopodobnie już w następnym numerze.

— Szan. Kol., którzy reklamowali w Administracji nr. 3 „P. S.“ donosimy, że wszystkie reklamacje skierowaliśmy do wydziału gazetowego urzędu pocztowego Poznań 1, który otrzymał na początku lutego t. zw. listy dostarczania gazet wraz z potrzebną ilością egzemplarzy nr. 3-go. O ile Sz. Kol. nie otrzymali tego numeru, to winę ponosi jedynie poczta. Dowiedzieliśmy się bowiem, że w pewnych wypadkach poczta egzemplarze dodatkowe, przeznaczone dla nowo przekazanych jej Abonentów, doręczała przez nieuwagę poprzednio zgłoszonym Prenumeratorom, którzy w ten sposób otrzymali po 2 egzemplarze nr. 3-go. Tych z Szan. Czytelników, którzyby byli w posiadaniu dwu egzemplarzy nr. 3-go, prosimy o skierowanie zbytecznych egzemplarzy do Administracji, ponieważ nr. ten jest prawie wyczerpany.

———o———

POKWITOWANIE DARÓW PIENIĘŻNYCH.

Na cele Wydawnictwa złożyli w dalszym ciągu: z Poznania pp. Karczewski 500 mk. (Pozycja ta w poprzedniem pokwitowaniu nie została wymieniona, aczkolwiek była wliczona w ogólną sumę mk. 11040), Szulczyński 320 mk., Śniegocki 20 mk., Dworczyk 20 mk., Gallasówna 20 mk., Przykucka 20 mk., Maternowski 20 mk., Sobieralski (Krosinko) 90 mk., Szulc (Lwówek) 320 marek, Liczbański (Lwówek) 320 marek, Dzikiewicz (Cerekwica) 20 marek., ksiądz Preys (Rogoźno) 300 marek, Strongowski (Dębogórze) 320 marek, Fryderówna (Orle) 20 marek, Ossowski (Tczew) 30 marek, Pełczyński (Korętnica) 120 marek., ks. Leśniewski (Kraków) 90 mk., Skibiński (Godziszewo) 20 mk., Zgoda (Sartowice) 70 mk., Zielonka (Ludwikowo) 20 mk., Handkówna (Sokołowo) 90 mk., E. Kraska (Bydgoszcz) 60 mk., Meyer (Górki) 20 mk., Kykówna (Bieganowo) 50 mk., Handschuh (Wagowo) 180 mk., razem 2560 mk. Ogółem złożono dotychczas na cel powyższy **21 305 mk.**

Za dary te składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie

Wydawnictwo „Przyjaciel Szkoły“.

Prenumerata na II kwartał wynosi 250 mk. Zamawiać można tylko na cały kwartał, co się szczególnie odnosi do zamówień uskutecznionych w urzędach pocztowych.

Wysyłka pod opaską z Administracji 280 mk. kwartalnie.

Przedpłata za abonament z przesyłką pod opaską przesyłać należy wprost do Administracji „P. S.", Poznań, ul. Różana 4a, przekazem lub blankietem nadawczym (do nabycia w każdym urzędzie pocztowym w cenie 3 mk. za sztukę). Konto w Pocztowej Kasie Oszczędności w Poznaniu nr. 202 920.

Zbiorowa prenumerata dla seminarzystów i kursistów — najmniej 10 egzemplarzy na zakład 160 mk. kwartalnie od egzemplarza. Do zamówień takich prosimy dołączyć spisy uczniów-abonentów, poświadczone przez kierownika zakładu.

Na wszystkich odcinkach przekazów pieniężnych prosimy zawsze podać dokładny adres nadawcy i cel, na który kwotę się przeznacza. Dopiski jak „Prenum. II kw. opaska" itp. na odcinku blankietu nadawczego (do 5-ciu słów) są wolne od opłat.

Redaktor przyjmuje osobiście w niedziele od 11—1 godz. w południe i w środy od 5—7 godz. wieczorem.

Wydawca i Redaktor: **Leonard Borkowski.**

Czcionkami Drukarni Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Poznaniu.